

## Ratujmy kościoły łacińskie na rubieżach dawnej Rzeczypospolitej

(...) przyzna kto szlachetny

Że płaszcz na moim duchu nie był wyżebrany,

Lecz świetnościami dawnych moich przodków świątyni”

Juliusz Słowacki, „Testament mój”

Największą świetnością naszych przodków była żarliwa wiara katolicka. „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem”, pisał Adam Mickiewicz. Widocznym znakiem tej wiary, która w ciągu wieków stała się ważnym składnikiem kształtującym narodową tożsamość, były kościoły i klasztory. Budowano je wielkim nakładem sił i środków, wyposażano, ich stan był kwitnący. Tętniły żywą potrzebą kontaktu z Bogiem. Szczególnie na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, będących *przedmurzem chrześcijaństwa*, a mieszczących się w granicach Archidiecezji Lwowskiej, szczytując się sześciowiekową historią.

Olbrzymi wkład w budowę budowli sakralnych Archidiecezji Lwowskiej wniósł arcybiskup Józef Bilczewski (1860-1923), gorliwy orędownik upowszechniania dostępu do miejsc modlitwy. *Żeby Polakom było bliżej do kościoła i kapłana łacińskiego stawiał kaplice publiczne tam gdzie nie starczyło na kościół; urządzał kościółki filialne, gdzie nie dało się założyć parafii, a gdzie nie dało się utrzymać duchowieństwa stałego tam księża nasi dojeżdżali przynajmniej w pewne oznaczone dni z nabożeństwami i z praktyką Sakramentów św. Za rządów ks. abpa Bilczewskiego przybyło sześć nowych klasztorów męskich i siedem żeńskich, powstało 21 nowych parafii i 96 ekspozytur, kościołów zaś i kaplic publicznych przybyło 328. Wielka to cyfra. [„Święci w dziejach narodu polskiego”, Feliks Koneczny].*

### Dawna świetność bliska unicestwienia



Zdj. 1. Kościół w Sidorowie (fot. Maciej Porczek)

Obecnie na Ukrainie południowo-zachodniej (dawna Małopolska Wschodnia) znajduje się około 400 kościołów rzymskokatolickich. Pozostają bez opieki; opuszczone przez ludzi szybko popadają w ruinę. I, niestety, w większości przedstawiają obraz nędzy i rozpacz. Jeżeli nikt się nimi nie zajmie - prawdopodobnie - wszystkie znikną, a wraz z nimi wielki i ważny wkład Polaków w historię tamtych ziem. Stan kościołów jest przerażający, zatrważający. Woła do ludzkich sumień. Ale woła też o pomstę do nieba.

Taka sytuacja jest też prawdziwym policzkiem dla wciąż mieszkających tam Polaków kresowych wyznania rzymskokatolickiego, którzy się czują coraz bardziej spychani na margines życia religijnego i społecznego.

A przecież do drugiej wojny światowej w tych kościołach całe pokolenia przeżywały najważniejsze chwile swojego życia: msze święte, chrzty, pierwsze komunie, bierzmowania, prymicje, śluby, wreszcie – żegnały swoich bliskich. W 1939 roku do Kościoła rzymskokatolickiego na tych terenach należało blisko milion sto tysięcy wiernych.

W dwudziestu ośmiu dekanatach i 416 parafiach służyło 805 kapłanów.

Zaczęły się jednak kolejne okupacje sowieckie i niemieckie, a wraz z nimi wielkie spustoszenie na tych terenach. Okupanci ci, wykorzystując niesnaski i zaszłości historyczne, podjudzali również ludność ukraińską do wystąpień przeciwko Polakom, co prowadziło do straszliwych zbrodni, potęgując wielkie starty ludnościowe i materialne wśród polskiej ludności.

Trwała też (do chwili rozpadu Związku Sowieckiego) era świadomej dewastacji świątyń (wraz z martyrologią duchowieństwa i wiernych) ze strony zmieniających się okupantów. Była to bezprzykładna w skali całej historii archidiecezji lwowskiej eskalacja zniszczeń, zbrodni, prześladowań wszystkiego, co było Boże i polskie. Szczególnie tragicznym w skutkach był ukraiński ruch nacjonalistyczny. Wtedy też to rabowano, podpalano, burzono nasze kościoły i klasztory. W całym okresie wojny (a i po niej) rozkradano bądź niszczone wyposażenie naszych świątyń. Jedynie niewielka część cennych przedmiotów została wywieziona przez osoby świeckie i duchowne do Polski w jej nowych granicach. Niektóre przedmioty sakralne trafiły do cerkwi prawosławnych, jeszcze inne były przechowywane przez katolików w domach bądź przenoszone do tych nielicznych świątyń, które nie zostały zamknięte.

### **Planowe niszczenie wiary za czasów Związku Sowieckiego, zaniedbania niepodległej Ukrainy**

Po wojnie bolszewicy zajęli się pełną walką ze wszystkim, co święte. Pogańskie środowiska likwidowały ośrodki parafialne (około 98 procent) i ich fundament - kościoły i klasztory. Zrabowano też własność kościelną, przeznaczając ją na cele niekultowe. Dla wszystkich budynków sakralnych już od zakończenia wojny opracowane zostały nowe zastosowania do celów świeckich. Zamieniano je na: magazyny nawozów sztucznych, składy ziarna, magazyny towarów spożywczych, „domy kultury”, „muzea ateizmu”, szkoły, szpitale, biblioteki, kina, sklepy (w miastach), małe fabryczki, sale sportowe, biura kołchozów. W klasztorach tworzone więzienia.



Zdj. 2. Cmentarna Kaplica grobowa, Łuka Mała  
(zdj. Maciej Mrozik)

W sierpniu 1991 roku Ukraina odłączyła się od ZSRS. Tereny Małopolski Wschodniej i Wołynia znalazły się w granicach niepodległego państwa ukraińskiego, którego stolica, Kijów, uchodzi od wieków za bastion prawosławia. Dla Ukrainy kością niezgody stały się, spychane przez kilkadziesiąt lat na margines, problemy wynikające z braku wspólnej przeszłości i wspólnego rdzenia kulturowego ziem, które znalazły się w obrębie jednego państwa. Ale równocześnie państwo to stało się spadkobierczynią ZSRS w niedbałości i obojętności wobec wspólnej przecież, chrześcijańskiej spuścizny kulturowej.

Po przemianach ustrojowych na początku lat dziewięćdziesiątych stan budynków sakralnych nie tylko nie uległ poprawie, lecz się pogarsza. Państwo ukraińskie nie wykazuje dbałości o zabytki polskiej kultury choćby z racji niedostatku pieniędzy. Zaś problemy dotyczące polskiej spuścizny kulturowej na dawnych polskich ziemiach nie są w Polsce dostatecznie nagłaśniane, a działań na szczeblu państwowym praktycznie nie ma. Część kościołów (około 50%) została oddana Kościołowi grekokatolickiemu i Cerkwiom prawosławnym, a nawet różnym sektom religijnym. Co dla samych budynków okazało się zbawienne.

### Perły architektury, świadectwa wiary i polskości

Pozostałe kościoły - jak wyżej napisaliśmy - pozostają opuszczone i znajdują się w opłakanym stanie, obracając się w niwecz. Nędza, rozpacz i beznadzieja to określenia najtrafniej obrazujące stan ich zachowania. O ile się da ten stan opisać słowami. Należałoby sobie wyobrazić kościoły, które powoli przestają nimi być. Wdziera się deszcz, śnieg, wiatr i mróz, niszcząc dach i stropy, które zapadają się pod własnym ciężarem; wieże się walą. Woda się dostaje w stare mury, które po tym pękają. Wiatr nanosi coraz większe ilości nasion i ziemi. W miejscu, gdzie kiedyś ludzie wielbili Boga, modlili się, jest rozrastający zagajnik. Trawy, krzewy, drzewa pożerają mury oraz dach kościoła. Otoczone niegdyś czcią i szacunkiem ołtarze, rzeźby popadają w ruinę. To samo się dzieje z, nieraz unikalnymi, malowidłami na ścianach i sufitach. Piękne sceny biblijne nieubłaganie nikną. Jeszcze tylko w górze patrzą na przybywającego aniołowie i święci.



Zdj. 3. Kościół w Sorocku (fot. Maciej Porczek)

Najbliższe otoczenie wielu kościołów zarośnięte jest gęsto bujnymi chwastami, krzewami i drzewami. Nie są to zwyczajne świątynie, wiejskie sanktuaria modlitwy. Są to świadkowie minionych czasów. Czasów, w których na owych ziemiach panowali Polacy. Kościoły zaskakują swoją różnorodnością. Jedne proste, z wieżą. Inne z kolei będące połączeniem świątyni z warownią. Pozostałości ołtarzy, ambon, balasek, balkonów, ław, figur, a nawet banalnych przedmiotów (jak drzwi) świadczą o znakomitej pracy miejscowych snycerzy; utalentowanych rzemieślników tworzących na chwałę Boga. Kościoły te na każdym kroku przypominają o swojej polskości. Wystarczy unieść głowę, by odczytać polskie napisy czy ujrzeć herby rodów polskich. Powoli, lecz skutecznie zarastających mchem, niszczących bez odpowiedniej opieki. Zdecydowana większość ocalałych kościołów to te

„sławne kaplice ks. Bilczewskiego”. Znamienity polski historyk Feliks Koneczny tak zakończył, zacytowany na początku, fragment poświęcony dziełu abpa J. Bilczewskiego: *Oby się dalej mnożyły [kaplice, kościoły], oby z kaplic powstawały kościoły, a z ekspozytur i filii nowe parafie obrządku łacińskiego. O, gorzka, ironio losu!*

### Czy wysiłek i opór przodków pójdą na marne?!

Przodkowie nasi nie poddawali się wieczystemu losowi kresowemu. Oddawali krew, mienie. Przetrwali i pozostali po najściach tatarskich, moskiewskich, kozackich, a potem po innych sposobach zagłady jak: konfiskata i wywózka na Sybir, Konfederacja Barska, Insurekcja kościuszkowska, Napoleońskie legiony, dwa powstania, dwie wojny światowe, okupacja sowiecka. Nie żebrawali, nie poddawali się, nie zdradzali przodków. Nie znikczemnieli; ciała oddawali, lecz duszy ich prześladowcy w łapy swoje nie wzięli.

Wielu z kościołów na Kresach już chyba się nie da uratować. Na remonty tych, które są



jeszcze w niezłym stanie, trzeba ogromnych pieniędzy. Ale są działania, które można podjąć od razu, bez wielkich sum. Wystarczy chęć ludzi, którym nie jest obcy los naszego dziedzictwa, by pomóc.



Zdj. 4. Kościół w Kowalówce (fot. Maciej Mrozik)

Możliwe jest sukcesywne porządkowanie wnętrza i najbliższego otoczenia kościołów. W najprostszy sposób - poprzez usunięcie śmieci, gruzu i wycięcie samosiejek drzew oraz krzewów tak licznych wewnątrz, jak i wokół kościołów. Można też naprawić dachy, tam gdzie nie są one znacznie uszkodzone. Wypadałoby też przy każdym obiekcie postawić tablicę informacyjną, a w miejscach, gdzie nie ma śladu po kościele - tablice upamiętniające.

Wszystkie wymienione propozycje nie wymagają wielkich nakładów. A ich dobre owoce od razu staną się widoczne. Prace porządkowe mogłyby wykonywać pięcioosobowe (na przykład) grupy wolontariuszy pod kierownictwem fachowca. Każdy z obiektów mógłby być oczyszczony w okresie od jednego do pięciu dni.

Pokażmy, że Polacy żyjący w kraju, ale i rozproszeni po całym świecie, pamiętają o swojej historii. Pozostali jej wierni; zaczynają pielęgnować dziedzictwo katolickie i kulturowe swoich przodków. Bądźmy lojalni wobec naszych Ojców i ocalmy te, opisane wyżej, ślady wierności Bogu i polskości!

Jest jeszcze sposobny czas, by dać odpłatę za okres zniewolenia, za próby zabicia w nas katolicyzmu. Ale nie poprzez sianie nienawiści, rozpamiętywanie przeszłości, jątżenie. Lecz w postaci swoistych pomników, drogą jeśli nie uratowania od unicestwienia, to choćby porządkowania wnętrza kościołów i ich bezpośredniego otoczenia, a także zabezpieczenia przed zgubnym wpływem warunków atmosferycznych i osobami postronnymi.

### **Pomóżmy w akcji. Przywracamy pamięć!**

Fundacja *Pomoc Polakom na Podolu, Wołyniu, Pokuciu i Bukowinie* z siedzibą w Wałbrzychu (ponad 10 lat działająca na Ukrainie) stara się walczyć o uratowanie tych często wspaniałych pomników architektury, a przede wszystkim – świadectw narodowego dziedzictwa. Fundacja przeprowadziła trzy eskapady fotograficzne, dzięki którym ma pełne rozeznanie usytuowania oraz stanu kościołów i posiada blisko dziesięć tysięcy profesjonalnych zdjęć 124 kościołów i kaplic rzymskokatolickich znajdujących się w województwach: tarnopolskim,

stanisławowskim, lwowskim. W bieżącym roku zamierza przeprowadzić szereg akcji pn. „Przywracanie pamięci”. Mają one polegać na porządkowaniu wnętrza i bezpośredniego otoczenia obiektów, o których mowa w niniejszym apelu. Chodzi o to, aby te domy Boże nie przedstawiały (jak obecnie) straszego widoku. Istotą akcji jest:

- przywrócenie czci tym świętym (mimo sprofanowania) miejscom;
- upamiętnienie naszych Przodków, którzy wznosili omawiane świątynie; którzy przez sześć wieków trwali – mimo okrutnych prześladowań – przy wierze, języku, tradycjach i kulturze swoich Ojców;
- ocalenie tych jednoznacznych, niepodważalnych, prawdziwych (choć przeraźliwie ponurych) śladów i ostoi katolicyzmu oraz polskości. Takimi miejscami, na Ukrainie, są właśnie budowle katolickie i stare cmentarze (pozostające także w okropnym zaniedbaniu i zapomnieniu przez Polaków).



Zdj. 5. Kościół w Koszlakach (fot. Maciej Mrozik)

Osoby, firmy czy instytucje, pragnące podjąć się odbudowania czy restauracji omawianych wyżej obiektów sakralnych na Kresach, mogą liczyć na pośrednictwo Fundacji w zakresie: dowiezienia do danego kościoła, umożliwienia spotkania z miejscowymi władzami, a także pełnego

poinformowania o stosunkach istniejących na Ukrainie. Podzielimy się również bogatym doświadczeniem odnośnie konkretnych działań w tamtejszych realiach.

„Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie”, przestrzegał Adam Mickiewicz. Pamiętajmy o tych słowach. Nie zapominajmy o naszym dziedzictwie!

---

Kontakt do Fundacji:

Fundacja *Pomoc Polakom na Podolu, Wołyniu, Pokuciu i Bukowinie*

Biuro Zarządu, ul. Dmowskiego 20 lok. 2, 58-300 Wałbrzych (skr. pocztowa nr 98)

KRS: 0000051961. Fundacja jest Organizacją Pożytku Publicznego.

Telefony: + 48 698 572 825 + 48 880 906 224; numer „ukraiński” - 38 096 973 92 47

E-mail: [biuro@podole.org](mailto:biuro@podole.org) Nasza witryna internetowa: [podole.org](http://podole.org)